Nr 293 Kraków, Piątek dnia 20 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyazu w drobnych ogłszeniach 1½ ct.
v „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow. upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Socjalna demokracja w Niemczech.

I.

Historja ostatniego przesilenia gabinetowego w Niemczech nie jest jeszcze należycie wyjaśniona. Co było bezpośrednim powodem urlopowania, a następnie dymisji ministra spraw wewnętrznych Köllera, który cieszył się tak wielkiem, nieograniczonem podobno zaufaniem cesarza Wilhelma — dotąd niewiadomo. Köller upadł właśnie wtedy, kiedy przystępował do energicznego zastosowania w praktyce programu zwalczania przewrotowych dążeń, rozwijanego tak często w różnych cesarskich przemowach publicznych. Okoliczność, iż złożył urząd w kilka dni po rozwiązaniu socjalno-demokratycznych towarzystw, nadaje w każdym razie ustąpieniu jego szczególniejsze polityczne tło. Niemcy przebywają epokę zagadek, które już najbliższa przyszłość łatwo może rozwiązać. Czy to rozwiązanie przyjdzie z góry, czy z dołu? W górze stoi cesarz, którego postanowień przewidzieć nie można, zdolny do najbardziej hazardownych i niebezpiecznych kroków, gotów w jednej chwili użyć istotnie, tak, jak to kilkakrotnie zapowiadał, pomocy armji przeciwko wewnętrznym wrogom państwa; — u dołu, tłumy przejęte socjalno-demokratyczną doktryną, ulegające ślepo namiętnej agitacji, drażnione tylko i rozjątrzane junkierską polityką doradców cesarza, gotowe do rozpaczliwego odporu a prowadzone zręczną ręką przebiegłych przywódców. Ruch socjalno-demokratyczny i walka z nim, oto dwie osie, około ktorych obraca się współczesna niemiecka polityka. Warto się bliżej temu ruchowi przyjrzeć i nieco głębiej nad nim zastanowić.

Dzień 1 marca 1863 roku jest dniem narodzin socjalnej demokracji niemieckiej. Ze sfer utopijno-komunistycznych (krawca Westeinga), anarchizmu spekulatywnego (Stornera), lub podziemnych spisków, przeobraził się w jawną, zorganizowaną partję polityczną robotników. We wspomnianym dniu ogłosił był Ferdynand Lassalle „List otwarty“ do robotników w Lipsku, w którym rozwinął nowy program socjalno-polityczny. Uzbrojony — jak sam o sobie mówi — w całą wiedzę swego stulecia, w żelazną wolę i płomienną wymowę, podsycony żarem niebotycznej ambicji, wszczął pamiętną agitację wsród robotników rozbitych wówczas Niemiec. Rezultatem jej było zorganizowanie około 1000 ludzi w pierwszy „ogólno-niemiecki związek robotniczy“. W rok po założeniu pisze: „Śmiertelnie jestem znużony... Przybitym pracą, natężeniem, zmęczeniem... dodaj bolesne a głębokie rozczarowanie, pożerającą irytację, którą mię przejmuje obojętność i apatja stanu robotniczego“... W Berlinie nie udaje mu się zorganizować ani jednego kółka; gdy go d. 22 listopada 1863 r., wśród mowy na zgromadzeniu publicznem, policja zaaresztowała, otrzymała od zebranych robotników huczne oklaski.

Kilkanaście lat minęło, a „apatja“, na którą Lassale się uskarżał, przemieniła się w fanatyzm miljona ludzi; trzydzieści lat przeszło, a socjalizm jest osią polityki niemieckiej; państwo jest w bezustannym fermencie na wewnątrz, paraliżowane na zewnątrz. Wilhelm II zagroził „zgrai ludzi, niegodnych nazywać się Niemcami“, bagnetami swoich armij, gdy obowiązujące ustawy, wypróbowane przez wszystkie poprzednie rządy, tudzież prawa wyjątkowe, z całą surowością stosowane przez dziadka jego i wielkiego kanclerza, pożądanego skutku nie odniosły. Groźba ta atoli grozy wcale nie wywołała. Podług obliczeń Rudolfa Meyera, potrzeba było, celem trzymania w szachu robotników, na wypadek wojny, trzech korpusów armji w r. 1880, kiedy liczba pełnoletnich męskich zwolenników czerwonego sztandaru wynosiła li pół miljona; obecnie liczba ta prawie się w czwórnasób pomnożyła — jakaż siła zbrojna *jej* da radę? A co najgorsza, to fakt, iż wewnątrz tej siły zbrojnej szerzy się także duch buntu i ziarno socjalizmu; dwudziestoletni robotnik idzie do szeregu prosto ze zgromadzenia, w mundurze bawi na urlopie w domu rodzinnym, gdzie widzi portrety nie najwyższego swego dowódcy, lecz najwyższych dowódców przewrotu, a przy zaprzysiężeniu rekrutów przed dwoma laty, powiedział mu wprawdzie monarcha, iż w razie potrzeby musi strzelać także do ojca i brata, lecz... że ta ostateczność istnieje i jest przewidziana w mowie monarchy, pełnego żarliwości ewangelickiej — sam ten fakt za siebie świadczy.

Zadalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli na tem miejscu scharakteryzować powstanie i ewolucję tej partji negacji wszystkich podstaw, na jakich stara Europa się opiera. Trzech ludzi wycisnęło swoje piętno na ruchu, który wstrząsa posadami Niemiec. Lassalle jest pierwszym jego mówcą i agitatorem. Karol Marx — jego naukowym teoretykiem, a Fryderyk Engels — jego publicystą. I wszyscy trzej cieszą się nieograniczoną czcią, prawie religijną, swoich zwolenników, co tym ostatnim nie przeszkadza krytykować ich zapatrywań i protestować przeciw „kultowi osobistości“. Zmarły przed kilku miesiącami Engels zarządził, aby — celem uniknięcia pośmiertnego kultu, ciało jego spalono i popioły rzucono w morze — co też się stało. Ale jednostki, chociażby najgenjalniejsze, nie dokonają tak głębokiego przewrotu w miljonach serc, tak długotrwałego ruchu dziejowego. Profesor Adler widzi warunki objektywne dla ruchu socjalistycznego w społeczeństwie, gdzie stopień rozwoju osiągnął t e c h n i c z n i e przewagę wielkiego kapitału i możliwie intensywną pracę maszynową; e k o n o m i c z n i e wolność przemysłową i wolność przenoszenia się; p o l i t y c z n i e swobodę asocjacji i system reprezentacyjny. Przy wystąpieniu Lassalla, Niemcy powyższych warunków jeszcze nie posiadały w zupełności; dopiero potężny rozwój techniki, handlu, przemysłu od r. 1867, następnie zaprowadzenie przez Bismarcka głosowania powszechnego nadało ruchowi robotniczemu dzisiejszą jego siłę. Teorje materjalistyczne zamało się przytem liczą ze stroną subjektywną jednostek, a ta niepospolitą odgrywa rolę, co można skonstatować, porównując ruch robotników niemieckich z ruchem angielskim lub francuskim. Niemiec łączy w sobie usposobienie marzycielskie i idealistyczne obok najgrubszego materjalizmu życiowego... Polak lub Francuz, zapaliwszy się do jakiejś idei, nie znosi przepaści między nią a życiem; Niemiec marzy o najszczytniejszych ideałach, a w praktyce codziennej chodzi bardzo rozumnie około najpospolitszych swych interesów. I robotnik niemiecki jest przejęty marzeniami o państwie przyszłości, zgodzie międzynarodowej, szczęściu powszechnem, a w życiu codziennem socjalizm stał się dlań ogniskiem jego najmaterjalniej pojętych interesów klasowych.

Dodajmy do tego fakt, iż Niemiec jest od przeszło stu lat wychowywany przymusowo w szkole ludowej i w koszarach, nie zapominajmy, ile błędów, nadużyć lub bezdennej lekkomyślności sfery rządzące okazały w walce ze zgubnemi prądami — a otrzymamy w przybliżeniu kompleks przyczyn, które się złożyły na urośnięcie socjalnej demokracji niemieckiej do teraźniejszych jej rozmiarów.

Rozmiary te są z punktu widzenia współczesnej kultury zachodniej istotnie przerażające. Między nią a socjalizmem zieje niezgłębiona przepaść. Wszystkie dotąd podejmowane próby wyrównania jej okazały się garścią piasku w obec bezdennych czeluści. Nie zalały ich fale entuzjazmu patrjotycznego, który w roku 1870 ogarnął był cały naród; partyjka, tak słaba po śmierci Lassalla, otrzymała przy wyborach do pierwszego parlamentu niemieckiego w r. 1871 — 124.655 głosów wyborczych, które przy wyborach w roku 1887 urosły do cyfry 493.258; nie zapełniły ich trupy i ofiary zawieszonej nad stronnictwem w r. 1878 ustawy wyjątkowej: po dwunastoletniem tępieniu myśli socjalistycznej wszelkiemi siłami, jakiemi siła państwowa w rękach Bismarcka rozporządzała, padło w r. 1890 na kandydatów socjalistycznych 1,427.298 głosów. Padł twórca tej ustawy; czeluści tych nie zasklepiły najlepsze chęci młodego monarchy, ucieleśnione, jako system ochronny dla robotników: w roku 1893 oddano przy urnie wyborczej 1,786.738 głosów na kandydatów tej partji. Liczebnie jest ona najsilniejszą w państwie; reprezentująca ją w parlamencie frakcja liczy 46 członków i stanowi największe stronnictwo po centrum i konserwatystach. Śmiało można powiedzieć, iż socjalizm podminował całe państwo, a pojęcie jego staje się identyczne z pojęciem całego niemieckiego stanu robotniczego.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 18 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Aparat parlamentarny pracuje — rzec można — siłą pary, by przed świętami wyczerpać ułożony w porozumieniu z rządem przez prezesów klubowych program pracy, obejmujący prócz kilku „małych ustaw“, etaty ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej, łącznie z początkowemi rozdziałami budżetu. Te i kilka „małych ustaw“ już załatwiono, a dziś przystąpiła Izba poselska do szczegółowej rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, w której weźmie cały szereg mowców udział, między tymi ze strony Koła polskiego pp. dr Rutowski i dr Wielowieyski. Opozycja wysyła aż kilku bojowników do tej rozprawy. Tym razem będzie atak opozycji koncentryczny. Prócz antysemitów podniosą, jak zwyczajnie bywa, posłowie socjalno-demokratyczni: Pernesdorfer i Kronawetter skargi i żale przeciwko gospodarce policji i władz politycznych, a ze strony młodoczeskiej, zwłaszcza, iż prawie całe radykalne skrzydło tego klubu znajduje się na liście mowców, nie braknie jednocześnie licznych zarzutów przeciwko namiestniczym rządom hr. Thuna. Należy się zatem spodziewać silnego chóru opozycyjnego, którego przedsmak mieliśmy wczoraj i onegdaj w wystąpieniach dra Luegera. Szczególnie wystąpienie jego przeciwko ugodzie z Węgrami na dotychczasowej podstawie, było nadzwyczaj silne, gwałtowne, niemal demoniczne. Padły bardzo silne wyrazy, jak: „Banffy należy do kryminału!“ i zarzut, uczyniony lewicy: „Wy godzicie się na wszystko, nawet na stosunek kwoty 75 : 25 i dacie sobie wyrznąć jeszcze w dodatku po dwadzieścia pięć“.

Biedny Chlumecky dzwonił i dzwonił podczas wczorajszej mowy dra Luegera, upominał, wzywał do porządku, udzielał rady, ale jego słowa były oliwą, dolewaną do ognia. Antysemitom przybyła do walki z „prezydentem policji“ odsiecz młodoczeska. Purkhart i Sokol krzyczeli także, a pierszy z nich tak gwałtownie z podniesionemi do góry pięściami, iż pp. Eim i Stransky uważali za konieczne łagodzić go i powstrzymywać upomnieniem: „Ne kricz!“

Z uwertury ugodowej, odegranej improwizacyjnie w Izbie poselskiej, pokazuje się jasno, iż odnowienie ugody będzie bardzo twardym orzechem do zgryzienia dla rządu. Popularną nie jest ona z pewnością, pomimo wszelkiej swej „pierwszorzędnej konieczności państwowej“. Egoizm wyzyskujący, a znamionujący wszelkie dążności Węgrów, znajdzie w Izbie silnych przeciwników, nawet w rządęch umiarkowanych stronnictw.

Dr Lueger dotknął także sprawy zmiany sankcji pragmatycznej co do następstwa tronu, podnosząc, iż w Węgrzech założono w tym celu pismo. Dla niego sankcja pragmatyczna jest świętością, której naruszać nie wolno — „zwolennikom Koszuta“ i „judeomadjarom“ bezkarnie, bo to — jak się wyraził — wywołałoby „w o j n ę d o m o w ą“. Silne, bardzo silne akcenty! *Arbeiter Zeitung* osnuła na tym temacie artykuł wstępny.

Mamy więc burzę, a to dość silną przed — ciszą świąteczną; przysłowie wywrócone do góry nogami.

Z obozów ruskich.

Lwów d. 18 grudnia.
(List orygianalny Głosu Nrodu).

(*C.*) Od pewnego czasu coraz częściej przycho[dzi] mi wypisywać te wyrazy w nagłówku. Jest to dowodem, że bohaterami chwili są tu przedewszystkiem Rusini, ci niezrównani mistrze w wywoływaniu opozycyjnych efektów, wspólnych zresztą do pewnego stopnia wszystkim niezadowolonym czynnikom. Chwilowo największą ciekawość budziło pytanie, jak się wobec świeżej porażki wiedeńskiej, zaakcentowanej tak silnie przez samego cesarza, zachowają organa prasy

ruskiej. Zdawało się, że dzienniki, które od kilku tygodni biły w bęben „ostatniej ucieczki“ narodu ruskiego, tj. audjencji u samego cesarza, stracą bardzo na fantazji po fatalnem „adieu“ monarszem, rzuconem na zakończenie niezupełnie łaskawej i zachęcającej odpowiedzi. Stało się jednak coś wręcz przeciwnego. Dzienniki ruskie, szczerze, czy nieszczerze, udają tryumfatorów, i „robiąc dobrą minę do złej gry“ twierdzą z całą swobodą, że to, co było zamierzonem, zostało osiągnięte w zupełności.

„Nakoniec znaleźliśmy trybunał w osobie samego cesarza“ — powiada *Hałyczanin*. — Już ta okoliczność, że wysłuchał on skargi galicyjskich Rusinów, że przyrzekł je rozpatrzeć, pozwala nam spodziewać się zmiany stosunków. Grzechem byłoby oddawać się zwątpieniu i bezczynności: przeciwnie, przyrzeczenie cesarskie powinno zdwoić naszą energję, a sympatja zdobyta przez deputację wśród innych narodów austrjackich, powinna zachęcić nas do tem forsowniejszej działalności w myśl przysłowia: „Boże pomoży, no ty neboże ne łeży“. — Tak pojmujemy cel deputacji i cel ten uważamy za osiągnięty. A sukces to tem świetniejszy, że wywalczony zjednoczonemi siłami poróżnionych dzieci wspólnego gniazda, które może zrozumieją nakoniec, że etnograficzne i literackie poglądy nie powinny przeszkadzać im w walce o byt narodowy“.

Równie „dobrą minę“ robi *Diło*. „Deputacja ruska, pisze ono, wraca do kraju, spełniwszy poważne swoje posłannictwo w stolicy monarchji. Powaga deputacji i jej pełne taktu zachowanie się przez cały czas pobytu w Wiedniu, zjednały jej sympatję wśród Wiedeńczyków, a uznanie nawet w najwyższych kołach. Deputacja osiągnęła swój cel. Jawiła się przed cesarzem i wręczyła mu memorjał o wyborach sejmowych. Cesarz przyjął memorjał. Co stanie się po zbadaniu tego memorjału przez rząd, pokaże przyszłość. Ale, nawet niezawiśle od tego, nadzwyczajnie ważnym rezultatem deputacji jest to, że rozjaśniła ona przed Wiedniem, przed narodami Austrji i przed Europą położenie Rusinów w Galicji, które przeciwnicy nasi tak bardzo zaciemniali i do ostatniej pory zaciemniają“.

Gniewa się na deputację ze wszystkich gazet ruskich, jedna tylko oficjalna *Narodna Czasopiś*, wychodząca jako dodatek do urzędowej *Lembergierki*. „Nie chcemy komentować słów monarchy — pisze ten dziennik, — ale nie możemy się powstrzymać od tego, aby nie powtórzyć jeszcze raz uwag, wypowiedzianych przez nas, gdy po raz pierwszy poruszono myśl wysłania gromadnej deputacji do cesarza. Już wtedy wskazaliśmy na demonstracyjny charakter deputacji i udowodniliśmy to cytatami z odezw „Narodnej rady“ i t. zw. „niezawisłego komitetu wyborczego“. Sam komitet przyznał otwarcie, że największa wina za klęskę, poniesioną przy wyborach, spada na ruskie społeczeństwo, jego niezaradność i nieudolność“.

Charakterystycznym jest ustęp z artykułu *Narodnej Czasopisi*, w którym ten urzędowy organek przyznaje, że podczas wyborów działy się rzeczywiście nadużycia. „Nie twierdzimy tego, powiada, ażeby nie działy się przy wyborach absolutnie żadne nadużycia, bo ostatecznie, gdzie jest taki idealny kraj, w którym by wykluczone były wszelkie, choćby nieświadome nadużycia. Ludzie są ludźmi“. Po tem oficjalnem przyznaniu się do „nieświadomych nadużyć“, radzi *Narodna Czasopiś* „demonstrantom ruskim“, ażeby rozważyli dobrze, co zrobili dla dobra tych, których „jak zły duch trzymali w swoich rękach na każdym kroku aż do drzwi cesarskiego pałacu“.

Nakoniec winienem zanotować jeszcze szczegół, który wyjaśnia jeden z ustępów znanej odpowiedzi cesarskiej, zwróconej do deputacji ruskiej. Wiadomo, że cesarz w stanowczy sposób wytknął księżom, należącym do deputacji, ich wyjazd z kraju, w chwili, gdy nowo mianowany kardynał ks. Sembratowicz odbywał solenny wjazd do Lwowa. Zarzut ten, jak się dowiaduję od jednego z członków deputacji, posła Ostapczuka, polegał na mylnem poinformowaniu monarchy. Uczestnicy deputacji bowiem, a zatem i księża, wzięli *in gremio* udział w uroczystości ks. Sembratowicza i dopiero wieczorem, gdy już wszystko się skończyło, opuścili dworzec lwowski.

Włosi w Afryce.

Niebezpieczeństwo zagrażające chwilowo kolonji Erytrejskiej w Afryce, jest bez zaprzeczenia bardzo wielkie, jakkolwiek 1200 ludzi walczących pod Amba Aladżi przekonało Abisyńczyków, że nie łatwo i nie prędko będą oni mogli pokonać wyćwiczone wojska, do-[illegible]odzone przytem przez dzielnych oficerów. We Wło[illegible]ch rozlega się tylko jeden okrzyk: — „Zemsta [illegible]Toseliego i brońmy naszej posiadłości!“ Zapał pa[illegible]nieopisany. Urzędnicy ze swojej szczupłej pen[illegible] ofiarowali 10 procent na koszta prowadzenia wojny, składki prywatne hojnie nadpływają, a oficerowie i żołnierze meldują się masami celem wzięcia udziału w kampanji. Do korpusu mającego się udać do Afryki, zaliczony został także bataljon strzelców alpejskich. Powołano jego rezerwę, ale zgłosiła się taka liczba ochotników, że musiano ich losować. Jeden z nich pominięty ofiarował swemu koledze 500 lirów, aby mógł na jego miejsce jechać do Afryki. Propozycję tę jednak odrzucił dzielny ochotnik. Ministerstwo wojny gorączkowo robi przygotowania, żeby w jak najkrótszym czasie stan rzeczywisty wojsk w Erytrei podnieść do 25.000 ludzi. W kołach wojskowych są spokojni o los jenerała Baratierego i jego minjaturowej armji. Prowincja Agame, która w pierwszej linji będzie zaatakowaną przez Menelika, bronioną jest przez liczne fortyfikacje i górzyste położenie. W każdym razie posiłki są niezbędne. Dzielny opór majora Toselli'ego jakkolwiek nie przeraził Abisyńczyków, jednakowoż powstrzymał ich ruchy. Upłynęło 6 dni po bitwie nim się zdobyli na zajęcie miejscowości Szelikot, leżącej zaledwie o 10 kilometrów od pierwszego placu boju.

Stąd do Makali, droga prowadzi przez piękną okolicę, zasianą licznemi wioskami. Mieszkańcy jednak pouciekali z całym dobytkiem i schronili się pod opiekę jenerała Arimondi. Skutkiem tego, armja króla Menelika napotyka wiele trudności w zaprowjantowaniu się. Wątpić także należy, aby Abisyńczycy zaatakowali Makalę. Już za czasów króla Jana, miejscowość ta była silnie ufortyfikowana, a obecnie Włosi jeszcze więcej ją wzmocnili i stosunkowo słaby garnizon, może się w niej długo bronić. Dowodzi nim major Galliano, oficer wypróbowanej odwagi.

Król Menelik zdecydowany jest wojnę prowadzić do ostateczności. Jego wódz Ras Makonnen, w przeddzień bitwy napisał następujący list do majora Tosellego. „Przybyłem, aby prowadzić wojnę. Moi żołnierze pałają żądzą krwi i nie mogę ich do domu odesłać. Przyjaźń, jaką czuję dla jenerała Baratierego, nakazuje mi być pośrednikiem pokoju. Ponieważ jednak nie otrzymałem od niego żadnej odpowiedzi, muszę pójść naprzód“. Aby nieprzyjaciel mógł dojść do Massawy, o tem nawet nie ma co mówić. Wojsko Menelika maszeruje powoli i robi długie odpoczynki. Jedna rzecz mogłaby zaszkodzić sprawie włoskiej, mianowicie gdyby się zbuntowali krajowcy, służący pod sztandarami włoskiemi. Ta obawa jednak nie zachodzi. Biją się oni dzielnie i nienawidzą przytem Abisyńczyków i Szoanów. Gdziekolwiek tylko odezwie się bęben werbowniczy, napływają setkami ochotnicy i dziś już sformowano z nich 3 świeże bataljony.

Rząd włoski postanowił podbić całą Abisynję i na miejsce króla Menelika, osadzić gubernatora włoskiego. Kosztować to będzie dość pieniędzy i ofiar w ludziach, ale cel powinien być osiągnięty. Chyba, że zajdą jakie nieprzewidziane wypadki w Europie i Włosi będą musieli wytężyć swoje siły w innej stronie. W tym tylko jednym wypadku, chwiejąca się korona króla Menelika, utrzyma się na jego głowie.

Z KRAJU.

Projekt ustawy o kwalifikacji urzędników przy wydziałach powiatowych.

Wydział krajowy wystąpi na zbliżającej się sesji sejmowej z projektem ustawy, zmieniającej §. 26 ustawy o reprezentacji powiatowej. — Zmiana ta ma na celu zobowiązanie wydziałów powiatowych do ustanowienia pewnego minimalnego etatu urzędników z odpowiednią kwalifikacją i wydania przepisów emerytalnych; na tej bowiem drodze mogą wydziały powiatowe pozyskać odpowiednie siły urzędnicze, co przyczyni się do ulepszenia administracji powiatowej. Według projektu Wydziału krajowego przy każdym wydziale powiatowym mają być ustanowione i obsadzone posady: sekretarza, lustratora i inżyniera powiatowego. Co do tych trzech posad, obowiązane będą Rady powiatowe uchwalić odpowiednie płace, pragmatykę służbową i odpowiedni statut emerytalny, a gdyby temu obowiązkowi mimo wezwania Wydziału krajowego zadość nie uczyniły, uprawnionym będzie Wydział krajowy wydać obowiązujące orzeczenie, zastosowując analogiczne przepisy wydane dla urzędników krajowych.

Od sekretarzy wymagane być mają ukończone nauki prawnicze z wszystkiemi egzaminami państwowemi i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale administracyjnym przy władzach rządowych lub autonomicznych. Od inżyniera powiatowego wymagać się ma dowodu ukończonych nauk technicznych z wszystkiemi egzaminami państwowemi i co najmniej dwuletniej praktyki zawodowej. Lustratorowie wykazać się mają egzaminem z rachunkowości państwowej, tudzież egzaminem złożonym w Wydziale krajowym ze znajomości ustawy gminnej, ustaw i przepisów, dotyczących policji miejscowej i znajomości gospodarki gminnej we wszystkich działach. Bliższe postanowienia co do składania egzaminów wyda Wydział krajowy. Czas przejściowy, w którym urzędnicy pozostający w stałej służbie przy wydziale powiatowym, uzupełnić mają brakującą im kwalifikację, oznaczony zostaje na lat dwa, licząc od dnia wejścia w wykonanie projektowanej ustawy.

Na równi z sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi, posiadającymi kwalifikację, wymaganą przez projektowaną ustawę, uważani będą ci sekretarze, lustratorowie i inżynierowie, którzy co najmniej 5 lat przed wejściem w życie projektowanej ustawy byli stale zamianowani sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi i wykażą się świadectwem, uchwalonem przez wydział powiatowy, a zatwierdzonem przez Wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru. Prawo mianowania urzędników i sług przysługiwać ma wydziałowi powiatowemu.

Śniatyn d. 18 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dzieciństwie słyszałem, że główną siedzibą żydów są miasta: Berdyczów, Brody i Kołomyja. Z biegiem lat, poznając świat i ludzi, przekonałem się naocznie, że może takiej jak Śniatyn, ilości mieszkańców żydów nie ma żadne inne miasto i że nigdzie nie rozwielmożnili się żydzi więcej niż w Śniatynie. Zdaje się, że Śniatyn dziś odebrał hegemonję innym miastom. Słusznie żydzi mogą uważać miasto to za swoje, bo mają tutaj bardzo korzystne warunki bytu.

Śniatyn, niegdyś miasto warowne i handlowe, które ulegało częstym spustoszeniom przez Wołochów i Tatarów, gdzie odebrał król Jagiełło hołd od wojewody wołoskiego Aleksandra, gdzie panowie polscy witali przybywającego na królestwo Stefana Batorego... dziś upada i wygląda jak Jerozolima za czasów Heroda, albo Argentyna w obecnej dobie, gdzie baron Hirsch zamyśla urządzić ojczyznę żydowską. Handel tutejszy spoczywa wyłącznie w rękach żydowskich, napisy na sklepach w języku żydowskim albo niemieckim — zewsząd wieje duch germanizmu. Wprawdzie jest tu jeden napis polski, który dosłownie brzmi: „Nuchim Plusser, wyrób zębów z najnowszej metody“, a miasto, które należy do rzędu 30 miast galicyjskich, w którem od dłuższego czasu urzędował św. p. Magistrat, (dziś bowiem urzęduje komisarz rządowy) musi patrzeć na takie dziwolągi językowe!

Święcimy tutaj tylko sobotę; niedziela u nas zwykłym dniem powszednim. W sobotę spokój i cisza zalegają wszystkie ulice miasta, sklepy pozamykane i tylko, jeśli pogoda sprzyja, snują się panowie w jupicach i chałatach. A w niedzielę? Już od samego ranka ruch niezwykły, sklepy przez cały dzień otwarte, ruch handlowy w całej pełni. Podczas tego, gdy lud pobożny modli się w kościele albo w cerkwi, żydzi w najlepsze pracują. Tu w sklepie blacharza słychać kucie, tam znów stolarz znosi deski, hebluje je i zbija. U nas wcale nie ma spoczynku niedzielnego. Prawda, że coś około godziny 4 albo 6 wieczorem niektóre sklepy są zamknięte, ale... jest to zamknięcie pozorne. Policja nasza, widać nie mając polecenia z góry, wcale na to nie zważa. A przecież „wypoczynek niedzielny“ po miastach zachowywany jest w ten sposób, że wszystkie sklepy zamknięte są od godziny 10 rano do 3 po południu, a później znów od godziny 6 wieczorem do dnia następnego.

Czy Śniatyn ma inne prawa wypoczynku niedzielnego? Spodziewamy się, że kierownik miasta, dbając o dobro tegoż, wglądnie w to i zechce zarządzić, by i nasze miasto należało nietylko *de nomine* do rzędu 30 miast, ale *de facto* — i zmusi także pp. kupców do zachowywania spoczynku niedzielnego. Pokładamy w nim wszelką ufność i spodziewamy się, że naszych oczekiwań nie zawiedzie. *Nie-semita.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Artona coraz więcej się komplikuje i coraz większego nabiera rozgłosu. Wskutek listu pensjonarjusza angielskiego więzienia Holoway, ogłoszonego w dzienniku *Figaro*, przeszły prezes gabinetu p. Ribot, wystosował następujące pismo do swego kolegi p. Bourgeois: „Panie prezesie i szanowny kolego! Oświadczyłem kategorycznie, że jeżeli odbywały się jakie układy z Artonem w miesiącu grudniu 1892 roku, to rząd, w którym wtenczas brałem udział wraz z łaskawym panem, stanowczo nic o tem nie wiedział. Lojalna deklaracja pana Loubeta nie zostawia najmniejszej wątpliwości w tym względzie. Również potwierdzam, że będąc ministrem spraw wewnętrznych, w dniu 10 stycznia 1893 r. wydałem formalny rozkaz panom: Lozé i Soinoury, stojącym na czele zarządu policyjnego, iżby wysłali sprytnych ajentów do Pesztu, Bukaresztu, Londynu i innych miejscowości, celem odszukania śladów Artona i przyaresztowania go. Jeżeli rzeczywiście Arton był ostrzeżony, jak sam utrzymuje w liście pomieszczonym w *Figarze*, to tylko można przypisać zdradzie jednego z ajentów. Upraszam więc pana o wytoczenie śledztwa z tego powodu na zasadzie § 248 kodeksu karnego. Proszę przyjąć wyrazy szacunku — Ribot.“

Pan Bourgeois naturalnie przychylił się chętnie do życzenia swego przyjaciela i polecił prokuratorji rozpoczęcie dochodzenia karnego.

Ribot, wręczając list ten panu Bourgeois, miał

tylko na celu skompromitowanie pana Lozé, obecnego ambasadora francuskiego w Wiedniu i jego podwładnego, pana Soinoury, dzisiejszego jeneralnego poborcy na wyspie Reunion. Czy mu się sztuka uda? — wątpić o tem należy, gdyż przedewszystkiem obydwaj zajmują bardzo wysokie stanowiska, a powtóre działali z pewnością tylko na mocy rozkazów ustnych, lub piśmiennych. Jeżeli kto padnie ofiarą, to tylko ajent policyjny Dupas, którego polecono aresztować. Ten jednak się ulotnił się i policja napróżno go poszukuje.

W każdym razie jasnem jest, że się odbywały pertraktacje z Artonem. Kto dał polecenie dotąd nie jest wyjaśnione, ale z upadkiem gabinetu Bourgeois, prawdopodobnie o tem się dowiemy, bo tylko umarli milczą, a Arton i jego przyjaciele zaliczają się jeszcze do ludzi żyjących i mówiących.

Obrońcą Artona, na rozprawie przed sądem kasacyjnym, będzie adwokat Mathews, jeden z najdzielniejszych prawników londyńskich. Jest on przekonany, że sąd nie zezwoli na wydanie jego klijenta.

W sobotę odbył się wielki raut w salonach pani Faure. Było to pierwsze przyjęcie od czasu niecnych ataków, wymierzonych przeciwko jej osobie. Literalnie cały Paryż był obecny, a admirał Vignes, żegnając się, rzekł do niej: „Opuszczam panią, gdyż jej salony są za szczupłe, do pomieszczenia wszystkich przyjaciół“. Nawet tak zgangrenowane społeczeństwo jak francuskie, musi mieć szacunek dla prawdziwej cnoty.

Jeden z dzienników radykalnych ogłosił wiadomość sensacyjną, że spiskiem uknutym przeciwko Faure'owi i jego rodzinie, kierował głównie jenerał Jezuitów O. du Lac. Naiwni są ci radykaliści, a nawet bezczelni, bo osobistość księdza du Lac, zanadto jest znaną i wiadomo, że oprócz zarządu zakonem i obowiązków kapłańskich, niczem więcej nie zajmuje się i nigdy nie mięszał się do żadnych intryg politycznych. Jest to charakter nadzwyczaj czysty i bez skazy. Jako ksiądz, przedstawia typ ascety, z pierwszych wieków chrześcijaństwa i ktokolwiek się zbliży do niego, nawet mimowolnie musi uczuć szacunek. Ale czegóż się można spodziewać od radykalistów francuskich? — Potwarzy, oszustw i chęci zgnębienia wszystkiego, co jest uczciwe i szlachetne.

Monarchja austro-węgierska, weźmie oficjalnie udział w wystawie powszechnej 1900 r. Zawiadomienie o tem już nadeszło do Paryża i rząd wiedeński ma wyznaczyć dla działu austrjackiego subwencję w kwocie 1 miljona guldenów.

Przed kilku miesiącami utworzył się w Paryżu komitet, celem wzniesienia pomnika Chopinowi, naszemu wielkiemu mistrzowi kompozycji i gry na fortepjanie. W skład komitetu wchodzą: Juljusz Massenet, jako prezes, Pern, dawny uczeń Chopina, Armand Silvestre, Filip Maquet, prezes syndykatu wydawców muzycznych, Adolf Aderer, Józef Gandel, Adolf Jullien i t. d. Komitet wydał w tych dniach odezwę do wszystkich wielbicieli talentu Chopina, zachęcającą do zbieranie składek. Monument ma stanąć w Paryżu, kosztem 300.000 franków. *W. K.*

CICHE ŁZY.

3. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

III.

Ach! jakie nieszczęście mnie spotkało.

Pewnego dnia obmyłam, uczesałam i wystroiłam moję laleczkę jeszcze staranniej niż zwykle, a kiedy dzieci ze wsi się zbiegły, wsadziłam ją do wózeczka i w pochodzie tryumfalnym zaczęłam strojnisię obwozić dokoła domu.

Za wózkiem biegły dzieci weseląc się i krzycząc; za niemi mój koteczek z ogonkiem zadartym.

Wózek był biały, z prostego drzewa, a zrobił mi go Leoś. Kiedy raz zobaczył, że na deszczułeczkę Dzidzi moję wsadziłam i potem sznurkiem ją ciągnęłam, przyrzekł mi wózek zrobić i dotrzymał obietnicy. Gdy go przyniósł, zaczęłam w dłonie klaskać i chciałam go koniecznie w rękę pocałować, ale on ją cofnął. Pogłaskał mnie tylko po głowie, uśmiechnął się i odszedł.

Nad wózkiem, w tylnej jego części, wznosił się na czterech słupkach baldachin z papieru różowego. Pod nim siedziała moja Dzidzi, wystrojona, uśmiechnięta, szczęściem promieniejąca, jak królowa!

— Pozwól mi wozić twoję panienkę, pozwól! — prosiła Basia, córka karbowege, która już niejednokrotnie używała ze mną tej przyjemności.

Tego dnia jednak miałam złe przeczucie, więc jej odmówiłam, ale Basia aż ręce przedemną złożyła.

— Pozwól, Kaziu, pozwól, ja przecie nie skrzywdzę twojej Dzidzi.

Żal mi się jej zrobiło. Basia nie miała nigdy laleczki, rzekłam tedy po krótkiem wahaniu:

— Dobrze, Basiu, pozwolę ci z nią dom w koło objechać, lecz uważaj na kamienie, żeby się wózek nie wywrócił.

— Bądź spokojna! Bądź spokojna! — Basia odpowiedziała i ująwszy sznureczek, zaczęła wózek toczyć powoli a ostrożnie.

Nieszczęście jednak chciało, że właśnie wybiegł z sieni malutki piesek, którego w oficynach parobcy chowali. Ten jął na dzieci szczekać, dzieci udawały, że się go boją i przed nim uciekają; zrobiło się zamieszanie. Wśród ogólnych śmiechów i krzyków, Basia zapomniała o mojej przestrodze i przez innych porwana, puściła się cwałem kamienistą ścieżynką ku stawowi.

Ja przerażona biegłam za nią, wołając:

— Basiu! Basiu!

Jednak jej nie dopędziłam. Basia potknęła się o kamień i upadła, wózek zaś silnem szarpnięciem pociągnięty przeskoczył ją także i upadł powyżej jej głowy.

W oczach zrobiło mi się czarno. Bez tchu przybiegłam do mojej Dzidzi. Leżała o kilka kroków od wózka, strojna, zadowolona, uśmiechnięta, chociaż... bez jednej nóżki. Chwyciłam ją na ręce, podniosłam nóżkę odłamaną i gorzko zawodząc, wróciłam do oficyn. Tu stanęłam pod ścianą. Dziewczątka, boleścią moją wzruszone, oddaliły się nic nie mówiąc.

Łzy płynęły mi coraz obficiej, żal coraz większy w piersi zbierał. Świat nie miał już dla mnie żadnego powabu, a życie samo było bez wartości. Ach! onej godziny byłabym oddała wszystko, com posiadała — wózek, dwie wstążeczki, może nawet kotka, byle moja Dzidzi miała zdrową nóżkę.

— Czemu tak beczysz? — usłyszałam za sobą suchy głos mamy.

W piersi oddech mi zaparło; przez usta nie wyrwała się więcej żadna skarga. Chciałam i łzy wstrzymać, lecz napróżno... płynęły one wciąż po twarzy, aż sukienka była od nich na piersiach wilgotna.

— Czemu beczysz? Czy może głupiej lalce co się stało? — mama surowiej zapytała i nie czekając aż odpowiem, wzięła Dzidzi i zaczęła ją oglądać. — Noga utłuczona... mówiłam ojcu, że tak będzie... Kto dziś drogie lalki kupuje!... Ty za nią płaczesz — dodała, dotykając się mego czoła kapelusikiem laleczki — a jak matka tamtego tygodnia była chora, toś jednej łzy nie uroniła. Widać jak matkę kochasz; wolisz zimny czerep niż mnie!

Chciałam zawołać, że się mama myli, że ją kocham bardzo, lecz zwróciła się już ku stawowi. W ręku niosła lalkę.

— Boże! co ona z nią zrobi?

Śledziłam nie mamę, lecz jej rękę zaciśniętą, z której wyzierały skrawki niebieskiej sukienki; widziałam za chwilę, jak ręka do góry się podniosła, potem w powietrzu mignęła moja pieszczotka i z pluskiem wpadła do stawu.

Dzidzi utonęła!

Zasłoniłam sobie oczy. Łzy, które dotąd płynęły, zatrzymały się wpół drogi, jakby odrazu wyschło ich źródło. Anim cierpiała, anim myślała... Po chwili zrobiło mi się zimno i głowa zaczęła mnie boleć. Ściany się trzymając, zaszłam do izby Warzbińskiej.

Staruszka siedziała na ławce pod piecem, choć na dworze był skwar lipcowy i coś do siebie mrucząc, robiła pończochę. Było to jej ulubione zajęcie, odkąd bowiem do innych czynności nie była zdolną, tatko dał jej chleb łaskawy, za co ona nas wszystkich w pończochy zaopatrywała.

Pragnęłam zbliżyć się do kogo... czułam gwałtowną potrzebę ludzkiego serca i ludzkiej pociechy. Przysunęłam się do piastunki i głowę do jej piersi przytuliwszy, siedziałam nieruchoma; ale Warzbińska dobrze mnie znała.

— Co ci jest, moje dziecię?

Na te słowa, wypowiedziane tonem tkliwym, żałość znów wezbrała w mojej piersi i łez źródło na nowo odżyło. Głośno płakałam i długo nie mogłam słowa przemówić. Warzbińska tymczasem tuliła mnie do siebie, pieściła, całowała; gdym się nieco uspokoiła, musiałam jej opowiedzieć, co mnie tego dnia spotkało. Wysłuchała i głową potrzęsła.

— Rodem kurki czubate! — rzekła, jakby do siebie i zaraz głośniej dodała: — Nie płacz, Kaziu, nie płacz, ja niedługo do miasta pojadę, aby się lekarza na oczy poradzić, to ci przywiozę jeszcze ładniejszą laleczkę.

— Ale to nie będzie moja Dzidzi! — zawołałam ręce łamiąc.

— Nie rozpaczaj, bo to grzech... Cokolwiek mama uczyniła, musi być dobre, przecie ona wie, co dla jej córki jest potrzebne... Mama lalek nie lubi, sama nigdy się niemi nie bawiła, bo i twoja babcia na lalki z pogardą spoglądała. Uspokój się Kaziu i zmów paciorek, żeby cię Pan Bóg oświecił. W życiu jeszcze nie jedno cię spotka, a jednak największą nawet boleść będziesz musiała znieść mężnie. Serce człowieka mocniejsze od kamienia... Kamień pęknie — serce wytrzyma.

W tej samej chwili, a było wtedy południe, dał się słyszeć w miejscowym kościele głos dzwonka, wzywający wiernych na Anioł Pański. Warzbińska uklękła, ja obok niej i słowo po słowie zaczęłam za nią modlitwę powtarzać.

Dawniej, gdym się modliła, czyniłam to machinalnie, ale w tym dniu zastanawiałam się nad każdem słowem i zdawało mi się, żem wszystko zrozumiała. Ukojenia doznałam także na myśl, że tam, w niebie, w owem przestworzu tajemniczem, co się nad moją głową unosiło, królował Ojciec dobrotliwy, który słucha skarg swoich dzieci i na strapionych zsyła pociechy. O! ten Bóg miłosierny i mnie wysłucha i mnie pocieszy.

Po skończonej modlitwie wstałam, pokrzepiona na ciele i duchu.

Przy stole nie było mowy o lalce. Tatko przypatrywał mi się w milczeniu; mama cały czas udawała, że mnie nie widzi. Po objedzie rodzice wyjechali z Władysiem w sąsiedztwo; ucieszyło mnie to wielce, bo gdy mamy w domu nie było, mogłam przynajmniej wszędzie biegać i bawić się w ogrodzie, nawet nad stawem.

Ledwie konie rodziców z topolowej alei wyjechały, pobiegłam nad wodę. Nikt mnie nie widział. Warzbińska drzemała pod piecem, sługi były zajęte swoją robotą. Ponieważ dobrzem to miejsce zapamiętała, z którego mama rzuciła Dzidzi do stawu, przeto najpierw tam stanęłam.

Woda w stawie była bardzo zimna i bardzo czysta. Mówiono, iż pochodziło to stąd, że w stawie znajdowały się liczne a obfite źródliska. W niektórych miejscach, zwłaszcza w pobliżu brzegu, nawet tam, gdzie woda była najgłębsza, widać było dokładnie, co się na jej dnie działo. Ryb było dużo, między niemi najwięcej z żółtemi brzuszkami i takich, które miały boki białe niby ze srebra.

Dzidzi leżała na wznak, w kapelusiku i niebieskiej sukience, zadowolona, uśmiechnięta. Złoty promień słońca muskał ją po twarzyczce, która jaśniała jak zwierciadło. Musiała mnie widzieć, skoro oczęta miała skierowane w moją stronę. Boże! mam ją tak blizko siebie, woda przecie nie głęboka, bo dno widać, a ja nie mogę dać jej pomocy!...

Kiedy w duchu się pytam, co czynić? — widzę raka olbrzymiego, jak z nożycami czarnemi, włokąc za sobą ogon szeroki, sunie prosto do niej. Wąsy ma nastrzępione, oczy na wierzchu, wygląda jak żarłok, łaknący żeru; jeszcze krok, a moja Dzidzi stanie się jego pastwą!

I jaż bym ją miała zostawić w mocy tego potwora?

Coś mnie ciągnęło, w oczach mi pociemniało... rzuciłam się w wodę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Maksymiljana Dołżyńskiego we Lwowie, Alojzego Ciżeka w Tarnowie, Józefa Menkesa i Józefa Ruszczyckiego w Krakowie, Izydora Rajmunda Beneścha w Bochni, Franciszka Stankiewicza we Lwowie, Albina Cieśluka i Włodzimierza Tchórzewskiego w Krakowie, Alfreda Fiederera w Husiatynie, Erazma Eckhardta w Krakowie i Józefa Motala we Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt pozostawiła wszystkich w dotychczasowem ich miejscu służbowem.

Prez. kraj. dyrekcji skarbu zamianowało starszego kontrolora cłowego Józafa Pfütznera zarządcą magazynów cłowych, starszych oficjałów cłowych Marcelego Jaworowskiego i Kajetana Hićkiewicza starszymi kontrolorami cłowemi, oficjałów cłowych Wiktora Lewickiego i Bronisława Zbijowskiego, starszymi oficjałami cłowemi, oficjała cłowego, Wacława Zacharjasiewicza kontrolorem cłowym, kontrolującego asystenta cłowego Emila Petrego, poborcę cłowego Wilhelma Buczkowskiego i asystentów cłowych Alfreda Kolouszka i Gustawa Mojseowicza oficjałami cłowymi, poborców cłowych Antoniego Ostrowskiego i Mieczysława Blonarowicza asystentami cłowymi. wreszcie prow. asystenta cłowego Poladjusza Turczmanowicza, tudzież praktykantów cłowych: Józefa Kochaja, Tadeusza Rozenstocka, Januarego Kurczabińskiego i Władysława Papóego poborcami cłowymi.

Prez. kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej, Franciszka Kozakiewicza, oficjałem magazynu sprzedaży tytuniu we Lwowie w X kl. rangi.

Prez. kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało praktykanta pod. Konstantego Miśkiewicza, urzędnikiem pomocniczym w XI. kl. rangi przy gal. urzędach sprzedaży soli.

Prez. kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało podoficerów rachunkowych, Michała Doroszewicz-Podhordeckiego i Ferdynanda Slany'ego asystentami cłowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksego Seneńskiego kierującym nauczycielem szkoły w Czarnokońcach Wielkich.

Konkursy. W Zakładzie zdrojowym »Krynica“ jest do obsadzenia posada klucznika zarazem magazyniera i nadzorcy domów. Płaca 400 złr. i dodatki. Termin 31 grudnia 1895 r.

Dyrekcja zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu rozpisuje konkurs na ochmistrza z płacą 600 złr. Termin do końca stycznia 1896 r.

Licytacje. Prezydjum m. Złoczowa ogłasza licytację na prawo poboru 100 prc, dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od miesa w obrębie m. Złoczowa z przedmieściami Szłaki i Glinińskie na czas od 1 stycznia 1896 r. do 31 grudnia 1898 r. Licytacja 23 grudnia 1895 r. o godzinie 3 p. p.

Magistrat m. Sanoka ogłasza licytację na wydzierżawienie folwarku w Posadzie olchowskiej na lat 12, począwszy od 15 marca 1896 r. Cena wywołania 1455 złr.

(*Gazeta lwowska* Nr. 292).

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Suchydzień, Teofila męczennika, jutro Suchydzień, św. Tomasza apostoła, pojutrze Czwarta niedziela Adwentu, Zenona męczennika.

Jutro Nabożeństwo odpustowe w kościele św. Tomasza.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na je, enie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębiekury, , oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 7 minut 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 1.

Temperatura dziś rano wynosi 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Ponieważ rok właśnie się kończy, prosimy tedy uprzejmie, aby szanowni Czytelnicy zechcieli spieszyć się z wysyłką prenumeraty, nakład bowiem naszego pisma regulujemy ściśle do liczby abonentów, zapasów nie robimy żadnych i każdego miesiąca wszystkie egzemplarze *„Głosu Narodu«* są zawsze wyczerpane. Ci zatem, którzyby się późno zgłosili, mogliby zastać numera wstecz wyczerpane.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	16·— złr.	Rocznie	20·— złr.
Półrocznie	8·— „	Półrocznie	10·— „
Kwartalnie	4·— „	Kwartalnie	5·— „
Miesięcznie	1·35 „	Miesięcznie	1·70 „

„Mody paryskie“ kwartalnie 40 centów.

☞ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek, t. j. cały I. tom wychodzącej w naszym dodatku powieści „Mała księżniczka“ bezpłatnie.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Wieczorek muzyczny „Lutni“. Jeśli wczorajszy wieczór „Lutni“ sprawił przyjemność licznej a doborowej publiczności, tem większe sprawił zadowolenie sprawozdawcy wieczoru. Dla wykonawców całego programu nie mamy słów pochwały. Jeżeliby komuś uznanie nasze przesadnem się wydało, odsyłamy go do tych, którzy programu wczorajszego wieczoru od pierwszej aż do ostatniej nuty wysłuchali. Całość wieczoru świadczyła o należytem przygotowaniu szczegółów, w których przebijała się nie sama tylko dobra chęć wykonawców, ale sumienna, artystyczna praca pod okiem kierowników, którzy całemi dziesiątkami lat pracowali na zdobycie zasłużonej sławy. Chcemy tu mówić o panach prof. Bylickim, kapelm. J. N. Hocku i dyr. Steibelcie.

Dwaj pierwsi, jako wirtuozi, niezaprzeczenie zajmują pierwsze miejsce w świecie muzykalnym naszego miasta i nasza pochwała jest zbyt słabą wobec uznania poważnej krytyki, która swoje słowo o nich już dawno wypowiedziała. Dyrektor Steibelt zaś, który miał zawsze dobrą markę jako muzyk z szeroką erudycją, od czasu objęcia kierownictwa nad chórem „Lutni“, przekonał nas, że nie ma „Lutni“ bez Steibelta, tak, jak nie ma ciała bez krwi.

Wracając do wczorajszego programu, nie potrzebujemy pisać, jak była grana „Suita“ Goldmarcka, dość powiedzieć, że grali ją prof. Bylicki i Hock, po których na pierwszy ogień wysunęła się panna Marja Wędrychowska. Publiczność nasza każdą nową siłę wokalną darzy z pewną nieufnością; nie była też od niej wolną wczorajsza debiutantka. Panna Wędrychowska wstępnym bojem zdobyła sobie przychylności słuchaczy arją „Favoryty“ Donizettego, „Romansem Matteia“, „Pieśnią“ Tostiego, a nadewszystko „Barkarolą“ Rotoljego. We wszystkich tych pieśniach śpiewaczka rozwinęła bogatą umiejętność sztuki śpiewu solowego. Posiada nieposzlakowaną czystość intonacji, umiejętne atakowanie i rozwijanie gornych tonów, trafne frazowanie, znakomitą deklamację, a obok tego wdzięk i szczere uczucie. Nie obojętną zatem będzie wiadomość, że pna Wędr. powiększa grono nauczycielek śpiewu solowego w naszem mieście.

Panna Józefa Kopff, uczennica prof. Bylickiego, znana już naszej publiczności z występu na tejże estradzie, tym razem, za wykonanie Szopenowskiego Nokturna Des-dur i walca E-mol, a nadewszystko za „Caprice espagniole“ Moszkowskiego, zdobyła wiele oklasków i uznania ze strony znawców gry fortepjanowej. Ostatnim ze solistów instrumentalnej muzyki, był p. C. Zawiłowski, skrzypek. P. Zawiłowski zagrał nam tylko dwa ustępy muzyczne Bohma „Balladę i poloneza“, oraz „Kujawiaka“. Pierwsze takty młodego skrzypka, napawały pewną wątpliwością i niewiarą. Pan Z. jednak rychło dowiódł, że zasługuje aby go słuchać z zajęciem. Zniknęła trema — zabłysły technika i szkoła. Po odegraniu Kujawiaka, uczeń p. Hocka dwukrotnie musiał ukazać się na estradzie.

Wreszcie chór „Lutni“ wraz ze swoimi solistami był przedmiotem owacyjnych oklasków ze strony tłumnie zebranych słuchaczów. Doskonałość swoją w wykonaniu numerów a capela chór doprowadził do prawdziwego artyzmu. Jaka zgodność taktu i harmonji, jaka subtelność cieniowania i efektacji.

Przymiotami artystycznego cieniowania i czystością harmonji, odznaczały się: „Powitanie wiosny“ Pfeifa i nowa pieśń na swojską nutą Z. Noskowskiego „Za górą za lasem“ dalej charakterystycznie, wykonana humorystyczna pieśń St. Moniuszki „Nie jeden nam prawi“ ze śpiewem solowym p. B., a zaś szczytem efektu chórowego odznaczyli się Curtiego „Wędrowni śpiewacy“. Bisowano. bisowano ciągle. Wieczór zakończył się odśpiewaniem przez chór kompozycji Reissigera „Przy kominku“ i „Pieśń żołnierską“ z czasów siedmioletniej wojny, Kremsera z oryginalnym akompaniamentem instrumentów.

Wczorajszy wieczór „Lutni“ zajął niewątpliwie wybitne miejsce w szeregu tegorocznych koncertów i zaszczyt przyniósł zarówno wykonawcom, jak i niezmordowanym w pracy kierownikom.

Czwarty bezpłatny wykład popularny prof. Wincentego Stroki „O cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej“ w sali gimnazjum św. Anny, staraniem krakowskiego Tow. Oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 3 po południu.

Choinka. Program Choinki, która ma się odbyć jutro, w sobotę, w sali Saskiej, o godzinie 3 popołudniu, jest następujący: 1) Drzewka i rozłosowanie podarków; 2) Śpiewy, wykonane przez dziatwę szkół ludowych; 3) Deklamacja „Dziadek“ Jachowicza, wypowiedziana przez p. Rygiera; 4) Kolendy, odśpiewane przez dzieci; 5) Historja Robinsona Crusoe i Historja „o małym paluszku“, opowiedziana przez p. A. i ilustrowana 24 obrazkami niknącemi. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. Wstęp na salę i galerję dla dzieci 10 ct., dla dorosłych 30 ct. Los na drzewko (każdy wygrywający) 10 ct. Bilet na przedstawienie latarni magicznej dla dzieci 10 ct., dla dorosłych 30 ct.

Autentyczny list p. Goldbergera, handlarza ryb, do jednego z księży proboszczów. Adres: Wielebnego kś. Proboszczim! Mam, Zaszczut „Doniesc Szanownej publicznoszczy iż sprzedają wmoim Domu pod Nro 54 Dugim karpje od I killo do 2 killo kosztuje I kilo 90 centuw scupaki od I killo do 4 killo kostuje I kilo 1 f. 20 ct. Upraszam o Łaskawe wzglendy i na Lebsim zsacunkim *M. Goldberger* w Kalwarie.

Powiększenie sił sądowych. *Gazeta lwowska* ogłasza we wczorajszym numerze szczegóły odnoszące się do pomnożenia sił sądowych w Galicji wschodniej. W lwowskim okręgu wyższego sądu krajowego przybywają trzy nowe posady radców wyższego sądu krajowego, jedna posada radcy krajowego, dwie posady sekretarzów rady, dwie adjunktów, dwie prowadzących ksiegi gruntowe, jedna adjunkta dyrekcji urzędników pomocniczych, tudzież kilka posad kancelistów. We wschodnio-galicyjskich sądach powiatowych zamianowanych będzie 49 nowych adjunktów, 24 prowadzących księgi gruntowe, 20 kancelistów, oraz 46 woźnych. Posady nowosystemizowane obsadzone będą stopniowo w trzech najbliższych latach.

Redakcja pisma *Il Teatro* w Medjolanie ogłasza konkurs na jednoaktową operę. Nagrodzone utwory mają być wykonane podczas przyszłego lata w Wiedniu przez operę włoską. Nagrody 3000, 1500, 1000 i 500 lirów. Za napisanie słów do opery osobna nagroda 1000 lirów.

Opłatek. Według chrześcijańskiej tradycji, wspólny opłatek odbędzie się w „Lutni“, jutro, w piątek, o godzinie 8 wieczorem.

W „Gwieździe“ (ulica Grodzka l. 50 I piętro) opłatek w niedzielę 22 b. m.

Z Uniwersytetu. Pp. Jan Nepomucyn Szwarcenberg Czerny, rodem z Krakowa, i Karol Juljan Czapliński, słuchacz Akademji górniczej w Leoben, rodem z Grybowa w Galicji, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Zarząd poczt i telegrafów zawiadamia, że z powodu większego ruchu przedświątecznego, wózki pocztowe wyjątkowo rozwozić będą w niedzielę 22 bm. posyłki także i w godzinach popołudniowych i stronom doręczać. Również będzie w ten dzień oddział dla wydawania posyłek pocztowych i w godzinach popołudniowych otwarty.

Loterja gospodarcza. W imieniu arcyksiężniczki Krystyny, protektorki „Domu pracy“ na Kazimierzu, przysłał ochmistrz dworu br. Wolkenstein, na ręce prof. Pareńskiej 100 złr. na cele tegoż domu. Również doniósł, że arcyksiężna Isabella poleciła wysłać transport bażantów na loterję gospodarczą.

Przypominamy, że loterja ta odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 2 po południu w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami. Bilet wejścia 20 ct., losy po 20 ct., naddatków się nie przyjmuje. Sprzedaży biletów wstępu podjęła się p. Miłkowska z pp. Marją Górską i baronówą Richthofenową. Zamiast fantów, przysłał p. Adam Jędrzejowicz 50 złr. na loterję gospodarczą.

Sekcja I ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 18 bm. uchwaliła przedstawić Radzie miasta opracowany przez budownictwo miejskie plan regulacji ulic Biskupiel, Łobzowskiej i Łaziennej. Wreszcie między innemi sprawami poleciła sekcja zatwierdzić na rok 1896 na roboty blacharskie ofertę p. Pinkalskiego, a na roboty ślusarskie ofertę p. Gędzierskiego.

Policja przytrzymała w tych dniach Jędrzeja Zawiślaka z Dąbia w towarzystwie Ignacego Matraja. Dochodzenie policyjne wykazało, że Matraj pozostaje w stosunku z niejakim Żmudą i Wojciechem Łysakiem, należącym do bandy amerykańskich naganiaczy. Matraj tedy usiłował Zawiślakowi ułatwić potajemne wychodźtwo do Ameryki, atoli policja krakowska, mająca w ewidencji wykazy owych usłużnych panów, zawiodła nadzieje i spodziewane zyski Matraja.

Do Wiśnicza wyprawiono dziś z gmachu więziennego św. Michała partję więźniów, których wyroki stały się prawomocnemi i których kara przenosi rok jeden. Z 11 zasądzonych na ciężkie więzienie, jeden z nich Józef Fjałkowski za morderstwo odcierpieć ma karę 20-letniego więzienia, oraz Aleks. Seidel lat 10. Więźniowie skuci po dwóch, eskortowani są przez żandarmów, którym towarzyszy p. Kapeć, sekretarz prezydjum sądu krajowego.

Kroniczka lwowska. Ze Lwowa donosi nasz korespondent *(C.)* Ogłoszono tu bilans ruskiego Tow. wzajemnego kredytu „Dniestr“. Z końcem listopada liczyło to Towarzystwo 203 członków, z 216 udziałami, na łączną sumę 10.800 koron. Pożyczek udzielono 143, w kwocie 43.950 koron. Wkładek oszczędnościowych było 53 na sumę 28.470 koron. Obrót kasowy wynosił 71.421 koron. „Dniestr“ jest jedyną w Galicji ruską instytucją finansową, a obok „Narodnej Torhowli“ drugą instytucją ekonomiczną.

Znakomicie urządzoną i prowadzoną tutejszą fabrykę pod firmą Lickendorfa, po tragicznej śmierci jej właściciela, objął syn zmarłego, p. Mieczysław Lickendorf, wychowanek politechniki lwowskiej. Młody ten przemysłowiec kształcił się praktycznie przez kilka lat na Szląsku pruskim i posiada wszelkie kwalifikacje do wzorowego prowadzenia fabryki, która, zwłaszcza po otrzymaniu dostaw do poczt galicyjskich, rozwinęła się bardzo pomyślnie i w przemyśle krajowym zajmuje pokaźne miejsce.

W teatrze sezon dramatyczny, dobiegający już do końca, uroczniczony został przedstawieniem „Halki“, w której po raz pierwszy dał się poznać jako nieposolita siła, p. Henryk Roland (pseudonim). Debjutant wystąpił w partji Jontka i od razu stanął na wysokości zadania. Publiczność przyjęła go tak owacyjnie, jak skończonego artystę. Zdaje się, że złota żyła lwowska, która wydała już tyle wybitnych sił operowych, będzie mogła wkrótce pochlubić się p. Rolandem jako nową gwiazdą na niebie artystycznem.

Nadużycia we lwowskich aresztach. Do prokuratorji państwa wszło doniesienie, oskarżające jednego z dozorców aresztów lwowskich, iż wymusił na jednym z aresztantów, niejakim Abrahamie Storch, przytrzymanym za przemycanie wódki do miasta, pieniądze i tabakierkę wartości 15 złr. Storch z początku wzbraniał się złożyć owemu dozorcy żądane przez niego pieniądze i wówczas tenże dozorca miał zwołać — jak twierdzi doniesienie — pięciu aresztantów, kazał Storcha obić i uciąć mu brodę i pejsy. Storch wreszcie chcąc się uchronić od dalszego znęcania się, oddał pieniądze i tabakierkę dozorcy. Energiczne śledztwo wdrożono i jest nadzieja, że odsłoni ono tajemnice aresztów miejskich.

Odznaczenie. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi p. Grzegorzowi Kulczyckiemu, starszemu nauczycielowi 6 klasowej szkoły ludowej w Kołomyi.

Z Niska piszą do nas dnia 18 grudnia: Wybrany z naszego powiatu z kurji gmin wiejskich poseł dr Klemens Kostheim wystąpi z otwarciem Sejmu dnia 28 b, m. po raz pierwszy na arenie życia publicznego. Wybrany ogromną większością głosów, na podstawie głębokiego przekonania o jego wewnętrznej wartości, wybrany nareszcie bez wywierania jakichkolwiek presyj na wyborców, p. Kostheim zadowolił na razie wszystkie warstwy społeczne na-

szego powiatu. Mając tyle boleści, tyle przeróżnych żądań i życzeń, zwracamy się dziś publicznie do niego z prośbą, aby zaufaniu, którem go powiat zaszczycił, godnie odpowiedzieć raczył. A że znamy go z uczciwej i energicznej działalności na stanowisku marszałka powiatowego, przeto z pewnym spokojem oczekujemy owoców jego poselskiej pracy i życzymy mu powodzenia na nowej tej drodze słowami: „Szczęść Boże!“

Zawiązało się u nas stowarzyszenie „Ogniwo“ za inicjatywą p. Ludwika, djetarjusza tutejszego. Inicjator miał na celu, aby młodzież mieszczańską, tudzież kolegów swych poprostu uwolnić od przebywania z konieczności wieczorami po handelkach, a zmusić ich niejako do łączenia się razem w celu przeczytania gazety, książki, w celu wspólnych pogadanek.

Dziś w lokalu wynajętym gromadzi się młodź tutejsza co wieczór, czyta gazety, uczy się ról i robi próby teatralne. W handelkach za to pusto.

Przykład godny naśladowania!

Dla suchotników. Z inicjatywy prof. dra Karsta, tajnego radcy lekarskiego, prof. dra Fühgego, i radcy krajowego Kratza, utworzył się we Wrocławiu komitet, który postawił sobie za zadanie budowę sanatorjów dla suchotników, należących do warstw uboższych. Komitet wysłał w kilku tysiącach egzemplarzy cyrkularz, wzywający ludność szląską, ażeby przyłożyła ręki do dzieła ze wszechmiar humanitarnego, a w interesie społecznym nieodzownego. Urzędowa statystyka ze Szląska wykazuje corocznie 68.000 suchotników, z których 11.500 umiera. Cyrkularz wspomniany wzywa wszystkich, interesujących się tą ważną sprawą, na wielkie zebranie, odbyć się mające w styczniu we Wrocławiu.

W Gniewkowie w Poznańskiem znaleźli oracze na polu p. Weissa, starożytne urny pogańskie z niektóremi przedmiotami rzadkiej archeologicznej wartości, lecz prości rataje nie umiejąc ocenić takowych, uszkodzili je tak, że mało z nich będzie użytku. Zdaje się, że natrafiono na rozległe cmentarzysko pogańskie, na którem poszukiwania uczonych wielkie mogłyby poczynić zdobycze.

Czy nie za wiele? Z Warszawy piszą: Kolej warszawsko wiedeńska nie ma szczęścia. Przed kilku dniami (o czem donosiliśmy) spotkał się pod Warszawą pociąg osobowy z szybującą lokomotywą, przyczem uległy uszkodzeniu obie maszyny i 6 wagonów. Onegdaj zaś na tej samej linji wykoleiła się na stacji warszawskiej lokomotywa i wywróciła wagon z węglami, na stacji Zawiercie wykoleiła się również szybująca lokomotywa, a na stacji Widzów wykoleiło się kilka wagonów pociągu towarowego skutkiem zapalenia się osi u jednego wagonu. Jak na jeden dzień — trochę za wiele.

Melancholja Napoleona III. Wiadomo powszechnie, że Napoleon I w pierwszych latach swej młodości, gdy był biednym, nieznanym i opuszczonym, żywił w myśli zamia samobójcze. Młodość jego synowca, późniejszego Napoleona III, nie była szczęśliwszą. Zniechęcony był do świata i ludzi i niczego się od życia nie spodziewał. *Intermédiaire des chercheurs et des curieux* ogłasza list, pisany przez Ludwika-Napoleona, 24- letniego podówczas młodzieńca, do „swego kochanego papy“, to jest do hrabiego de Saint-Leu, ekskróla Ludwika. List ten jest przesiąknięty smutkiem i melancholją.

„Czuję się nieszczęśliwym okropnie — pisał między innemi wynurzeniami — miewam często wybuchy rozpaczy szalonej i nic mnie już z życiem nie wiąże, oprócz przywiązania do moich drogich rodziców“.

Czyżby i Napoleon III myślał wówczas o samobójstwie?

Reklama paryska. (Ciąg dalszy). — Kalendarz zawsze się przyda — powiedziała sobie publiczność — zwłaszcza gdy go dają za darmo. Brano więc kalendarze, a kupcy, którzy na tej drodze doszli do popularności, z zadowoleniem zacierali ręce. Ale i ta radość nie długo trwała.

O ile pożądany był jeden kalendarz, o tyle dla pięćdziesięciu nie miano sympatji. „Czego za wiele, to i niezdrowo“, powiada przysłowie. Słowem po kilku, a nawet kilkunastu miesiącach powodzenia i ten pomysł się przeżył.

Z powyższego widać, że publiczności paryskiej, tak samo zresztą jak i wszystkich wielkich miast to tylko się podoba i znajduje szerokie rozpowszechnienie co jest nowe. Sam już wyraz „Nowość“ jest jedną z reklam na rozmaitego rodzaju wyrobach, na firmach świeżo powstających zakładów, sklepów itp. Reklama tak doskonale pojęła tę prawdę; iż ciągle i sympatycznie ugania się za oryginalnością, za czemś niebywałem, „frapującem“, uderzającem, jak mówią Paryżanie.

Ważną stroną życia przemysłowego, poniekąd podstawą powodzenia, jest firma, jaką dany zakład przybiera. Mówimy tu naturalnie o przemyśle, że się tak wyrazić można, podrzędnym, pierwszorzędne bowiem instytucje przemysłowe, zarówno w Paryżu i Francji, jak i w innych krajach, zadawalają się mniej szumnemi tytułami.

Firma zatem paryska błyszczy wielkiemi literami na szyldzie i w ogłoszeniach, a jeśli jest szczęśliwie wybraną, sama jedna już wielce przyczynia się do powodzenia. Kupiec paryski nie ogranicza się na skromnym napisie np. „Handel bielizny N. N.“, ale przystraja go niemal zawsze w jakiś szumnie brzmiący dodatek, jaki u nas spotkać można nad szynkiem lub podrzędną restauracją, np. „Pod rakiem“, „Pod wieżą Eifla“, „Pod kanałem panamskim“ i t. p.

W tym kierunku kupcy paryscy są wprost gienjalni. Jakich tam nie spotykamy napisów!... Dawniej posługiwano się nazwami stereotypowemi, w których najważniejszą rolę grały: łabędź, orzeł, pszczoła, lew, mrówka i inne mniej lub więcej znane ludziom stworzenia. W nowszych czasach repertuar tych tytułów znacznie się rozszerzył. Nawet magazyny, mające po kilka miljonów rocznego obrotu nie pogardzają firmą jak np. „Piękna ogrodniczka“, „Narzeczeni“, „Biedny Jakób“ i t. p. Doborem tytułów odznaczają się przedewszystkiem przedsiębiorstwa pogrzebowe: „Sarkofag“, „Wierne wspomnienie“, „Myśli zagrobowe“ i inne podobne napisy spotkać można na każdej niemal ulicy głównej. Nie ulega wątpliwości, że np. młoda wdowa, która kochała naprawdę nieboszczyka męża, albo przynajmniej chce, aby przypuszczano, że go kochała, chętnie zwróci się do „Wiernego wspomnienia“, aniżeli dajmy na to do pp. „Gips i spółka“.

Nie poprzestając na szumnie brzmiących tytułach, niektóre firmy do godeł swoich dodają jeszcze jakiś dowcip, kalembur, słowem to, co Francuzi nazywają *bonmot*. W ostatnich czasach sposób ten zaczyna wychodzić z użycia, ale jeszcze w ogłoszeniach pism brukowych spotkać się można z takim naprzykład napisem: „N. N., skład flaneli zdrowia, najpierwszy od rogu ulic St.-Jacque i Grennelle, oraz od reumatyzmów, kaszlu i tym podobnych dolegliwości“. Każdy przeczytawszy ten napis, powiada z uśmiechem: „Jakież to głupie!..“ a jednak zapamięta firmę, która w podobny sposób stara się o reklamę.

I poezja często bywa wzywaną na pomoc. Mniej lub więcej zgrabne czterowiersze w usługach handlu i przemysłu, nie należą bynajmniej do rzadkości, zwłaszcza na przedmieściach. (C. dal. nast.)

Przesądy u ludu wiejskiego.

Kraków d. 20 grudnia.

Ciekawym materjałem dla etnografa była rozprawa karna, która przed kilku dniami toczyła się w sądzie tutejszym. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 wieśniaków ze wsi Olszanica (pow. liski). W charakterze oskarżyciela występowała prokuratorja państwa, akt zaś oskarżenia zarzucał włościanom występek z § 36 u. k. (zabobonne znęcanie się nad zwłokami samobójcy).

Z aktu oskarżenia wyjmujemy ustępy najbardziej charakterystyczne: We wsi Olszanicy cierpiał od dłuższego czasu na obłęd umysłowy gospodarz Tomasz Giba. Chory zachowywał się spokojnie, krzywdy nie robił nikomu. Chodził po wsi smutny i nieustannie tylko powtarzał: „Że go cosik ciągiem namawia, aby se życie odebrał“. Nie pomogły perswazje sąsiadów i żony, Giba coraz był smutniejszy i coraz częściej wydalał się z domu... coraz mniej mówił. Dnia 30 czerwca b. r. poszedł i — niewrócił. Zaniepokojona żona poczęła szukać męża... Nie zbiegała się jednak bardzo, bo w stodole, o kilkanaście kroków oddalonej od chałupy, znalazła Gibę, wiszącego na pasku. Krzyk przerażonej kobiety sprowadził do stodoły sąsiadów i sąsiadki.

— „Co robić tera? — pytało jedno grugiego po ochłonięciu z pierwszego wrażenia. „Co robić?“ Po długich naradach Józef Rataj zdecydował się przeciąć pas, na którym wisiał Tomasz Giba. Zwłoki opadły na ziemię. Wówczas Marjanna Czubowa przypomniała sobie, że w domu matka jej kiedyś mówiła, że wisielca można uratować bijąc go silnie po twarzy. Dobra rada nie przeszła bez wrażenia. Rataj, ten sam, co odciął trupa, przystąpił do denata i ściśle wykonał przepis, zaordynowany przez matkę Czubowej. Giba jednak nie ożył.

Zawiadomiony o wypadku wójt, Tomasz Wyżga, wysłał natychmiast raport do starostwa w Krakowie, zamieszczając na końcu pytanie co ma zrobić z nieboszczykiem. Odpowiedź starostwa nakazywała pochowanie zwłok. Naturalna ta decyzja władzy nie zadowoliła przedstawiciela gminy Olszanica bo zwołał on podwójcich i gospodarzy na naradę. „Jak Olszanica Olszanicą nikt się jeszcze nie powiesił — biadał wójt. — „Mamy cmentarz dla utopionych, dla nieochrzczonych, nie mamy dla wisielców? Co robić? Jak pochować? Gdzie?“

Po długiej, ożywionej, męczącej naradzie, postanowiono zwłoki pochować zdala od wsi, na górze. Wykopanie grobu powierzono Wojciechowi Grzybkowi.

Z uchwałą powyższą nie skończyły się jednak kłopoty mieszkańców Olszanicy. Zrodziło się bowiem nowe pytanie: Jak pochować Gibę, aby ustrzedz wieś od powrotu nieboszczyka i od nieszczęść, jakieby jego powrót mógł sprowadzić na całą gminę. Uchwalono zatem, aby zwłok ze stodoły nie wynosić, lecz popod progiem wysunąć. Szwagrowie zmarłego: Józef i Franciszek Baranowie, przy pomocy syna Giby, podkopali próg stodoły i tym podkopem wyciągnęli trupa. Ciało włożono do trumny twarzą na dół. Przygotowane sanie (rzecz działa się w lecie, 2 lipca) zawiozły zwłoki Giby na górę do wykopanego grobu. Musimy w tem miejscu objaśnić, że na wsi istnieje przesąd. że samobójców nie wywozi się na cmentarz, lecz w y w l e k a. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła cała Olszanica. Saniami powoził Jozef Czuba, któremu zakazano nie tylko mówić podczas jazdy, ale nawet oglądać się po za siebie. Około godz. 9 osobliwy orszak stanął nad wykopanym grobem. Na górze oczekiwali wójt Wyżga, podwójci Mateusz Dziura i radny gminy Pawlik.

Tu wywiązała się nowa kwestja. Czy samobójcę pochować w trumnie czy bez trumny?

Jeden z obecnych włościan przypomniał zebranym, że w Czernichowie (w pobliskiej wsi) pochowano przed kilku laty samobójce w trumnie i od tego czasu wieś ta jest ofiarą perjodycznych pożarów. Przymomnienie i logika mowcy przekonały wahających się włościan. Wyciągnięto tedy trupa z trumny i włożono go do grobu, twarzą na dół. Trumnę mieli zabrać krewni zmarłego. Kiedy jednak po rozwadze porzucili tę myśl, radzono spalić trumnę nad grobem. W końcu zdecydowano się na wrzucenie pustej trumny do grobu. Na tem skończyły się kłopoty gospodarzy z Olszanicy. Z pogrzebu wracano z zadowoleniem i w przeświadczeniu, że zabezpieczono wdowę od nocnych strachów, a gminę od grożących nieszczęść.

Powyższe fakty posłużyły prokuratorji państwa do wytoczenia skargi przeciw włościanom ze wsi w Olszanicy.

Wyrok trybunału podaliśmy onegdaj.

Wielce charakterystycznem było zachowanie się włościan podczas rozprawy. Żaden z nich do winy się nie poczuwał i widać było, że nie rozumiał w czem tkwi występek. Jeden z nich Wojciech Grzybek, na słowa przewodniczącego, wskazujące ohydność w postępowaniu ze zwłokami Giby, odrzekł:

— Żeby mój ojciec rodzony powiesił się, to bym go już nie ratował.

Rozprawa ta jest smutnym dowodem panujących u naszych włościan przesądów i zabobonów wynikających z ciemnoty. Wiele się mówi i pisze o postępie oświaty u ludu wiejskiego, szczególnie w Galicji zachodniej, o jego dojrzałości politycznej, a jedna taka sprawa sądowa wykazuje zbyt wyraźnie, że ten postęp, ta dojrzałość to jeszcze ułuda. Jeżeli podobne wypadki dzieją się tuż pod Krakowem, co sądzić należy o stanie oświaty naszych włościan z okolic odleglejszych od miasta? Oświaty więc rzetelnej i jeszcze raz oświaty!

HUMOR.

Autentyczny szyld.

„Tu miszkają pinczentarże i herbuw wyrżnnienie. Od Metaluf na kamienie. Stylu“. (Ostatnie wyrażenie znacza, że wchód do pana „pinczentarza“ jest „z tyłu“. *Przyp. Red.*)

— Czemu więc nie podajesz się do rozwodu z mężem?

— Owszem, tylko oszczędzam sobie z gospodarstwa na koszta sadowe.

Służba fin de siecle.

Narzeczony do panny Marjanny w kuchni:

— Niech mi panna Marjanna napisze, kiedy mam przyjść w niedzielę.

— Ba! A przez kogo poślę list panu Ignacowi?

— Możeby przez panią? Przecież nie ma nic do roboty....

Gospodarz hotelu:

— Panie doktorze, proszę prędko, gość z 5 numerzu rzuca się jak wściekły.

— A cóż ja na to poradzę, czemuż posyłacie ludziom takie słone rachunki?

— Co słyszę? Pan chcesz odbyć przeprawę do Ameryki na statku, który jedzie dwa tygodnie, kiedy możesz się parowcem pospiesznym dostać w tydzień?

— Kiedy mogę mieć mieszkanie i utrzymanie przez dwa tygodnie, czemu mam wybrać tydzień i jeszcze dopłacać.

Kazanie.

Kapelan więzienny w niedzielę podczas nabożeństwa w kaplicy więziennej: „Jakże się raduję ukochani moi, że was tak licznie zebranych tu widzę“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 25, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Zatarg angielsko-amerykański, który góruje obecnie nad politycznem położeniem i może wywołać doniosłe wszechświatowego znaczenia wypadki, wywołany został nieporozumieniem granicznem pomiędzy angielską Gujaną a rzecząpospolitą Venezuelą. Idzie mianowicie o małe terytorjum, położone nad rzeką Cuyuni. Lord Salisbury lekceważył sobie pierwotnie tę sprawę. Wystosował więc tylko do rządu Venezueli energiczną notę, po której spodziewał się natychmiastowego skutku. Tymczasem mała republika odpowiedziała na notę angielską tak szorstko, że rząd Wielkiej Brytanji musiał natychmiast zerwać wszystkie dyplomatyczne stosunki z małem państewkiem i w dniu 1 grudnia b. r. wystosować do prezydenta Venezueli ostre *ultimatum*. Odpowiedzią na to ultimatum jest groźne orędzie Clevelanda, głoszące jawnie wpro-

wadzenie w czyn panamerykańskiej doktryny Monroego. Orędzie przyjęte zostało przez senat z niesłychanym entuzjazmem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd Stanów oddawna już popierał politykę Venezueli. Tem się także tłómaczy rezerwa, jaką Stany zachowywały wobec powstania na Kubie, dla którego ludność ameykańska żywi niewątpliwe sympatje. Cleveland przygotowując powoli zatarg z Anglją, musiał myśleć o utrzymywaniu pokojowych stosunków z Hiszpanją. To też teraz ton prasy hiszpańskiej wobec orędzia wojennego Stanów, jest bardzo łagodny, prawie życzliwy. W Londynie rozdraźnienie się zwiększa, a przeznaczony dla uspokojenia ludności komentarz półurzędowy, że Cleveland nie myśli na serjo o zaczepce Anglji i przygotownje sobie jedynie popularność wobec nowych wyborów. słabą tylko znajduje wiarę.

Petersburski *Prawitelstw. Wiestnik* ogłosił nakoniec szereg nominacyj zapowiadanych już od dłuższego czasu. Z okazji dnia imienin cara Mikołaja dotychczasowy zarządca ministerstwa spraw wewnętrznych Gomerykin, zamianowany został ministrem. Gradonaczelnikiem Petersburga został, jak już poprzednio zapowiadał nam korespondent warszawski p. Kleigels, dotychczasowy oberpolicmajster w Warszawie. Były gradonaczelnik Wahl otrzymał order Białego Orła i został zamianowany honorowym przewodniczącym zakładów dobroczynnych, pozostających pod protektoratem carowej. Minister dworu hr. Woroncow-Daszkow został jenerałem *à la suite* kompanji grenadjerów pałacowych. Książę Aleksander Oldenburski zamianowany został jenerałem piechoty. Jenerał-gubernator Kijowa hr. Aleksiej Ignatiew, otrzymał order Alesaudra Newskiego.

Irade sułtańskie, wydane dnia 18 bm. do ministra marynarki, poleca, aby statki wieżowe „Osmanie" i „Azizie" tudzież dwie łodzie torpedowe stały na kotwicy obok okrętów stacyjnych. Rozpoczęto już przygotowywać wymienione statki do czynnej służby. Do Zeitun nadeszły nowe posiłki. Przed rozpoczęciem operacyj zostaną powstańcy jeszcze raz wezwani do poddania się.

Ze strony włoskiej poczyniono u Porty kroki z powodu nadeszłego z Aleppo w formie pogłoski doniesienia konsularnego, iż między Marasz a Zeitun zamordowano czterech Franciszkanów, z których trzej mają być Włochami, a jeden Hiszpanem. Tymczasem są także przypuszczenia, iż Franciszkanie schronili się do obozu powstańców.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Belgrad 19 grudnia. Większość klubu postępowego w skupczynie, domaga się coraz natarczywiej powołania gabinetu Garaszanina.

Konstantynopol 19 grudnia. Aresztowano wielu softów za demonstrację liberalną, urządzoną dnia 12 b. m. w meczecie Jeni-Dżami, która przyczyniła się w znacznej części do wybuchu w owym dniu paniki.

Konstantynopol 19 grudnia. Urzędownie donoszą, że powstańcy zejtuńscy w dziesięciu wsiach splądrowali 500 domów i spalili 260 domów, a wymordowali paręset ludzi. Dopuszczają się oni srogich okrucieństw i palą żywcem żandarmów.

Rzym 18 grudnia. Zapewniają, że do dnia 23 bm. odpłynie do Afryki dziesięć batajonów piechoty, cztery baterje górskie i oddział techniczny. Wojsko to ma wzmocnić Asmarę i Adigrat; korpus, przeznaczony do akcji zaczepnej, wzmocniony będzie jeszcze o dwanaście tysięcy. Ojciec św. nakazał uroczyste *requiem* za poległych bohaterów przy udziale śpiewaków kaplicy sykstyńskiej. Dzienniki zadowolone są z oświadczenia ministra Saracco że Włochy nie myślą o utworzeniu cesarstwa etjopskiego.

Rzym 19 grudnia. Prywatne doniesienia z Abisynji zapewniają, że Menelik stanie wkrótce na czele stutysięcznej armji. Propozycje pokojowe, czynione przezeń, uważane są przeto tylko za manewr wojenny.

Madryt 19 grudnia. Dzienniki przerażone są katastrofą wojska hiszpańskiego pod Minas, gdzie cały oddział kapitana Borrego, dostał się do niewoli rokoszan. We Flora i Matanzas, rokoszanie zburzyli mosty kolejowe. Liczne plantacje cukru płoną.

Madryt 19 grudnia. Minister kolonij oświadczył wczoraj, że środki na prowadzenie operacyj wojennych na Kubie, są już prawie wyczerpane. Potrzebny jest nowy kredyt.

Londyn 19 grudnia. *Times* donosi z Konstantynopola, że poselstwo francuskie otrzymało wiadomość o zrabowaniu klasztoru francuskiego w Jenidze-kaleh pod Maraszem. Pięciu mnichów znikło.

Londyn 19 grudnia. *Daily Telegraph* donosi, że w poniedziałek odbyła się nowa konferencja wszystkich ambasadorów.

Londyn 19 grudnia. *Morning Post* utrzymuje, że rezultatem walk włoskich w Afryce, musi być zabór całej Abisynji.

Ateny 19 grudnia. O ostatniej walce na Krecie donoszą, że powstańcy w sile 1200 ludzi oszańcowali się, Turków było 2500. Stracili oni 196 ludzi. Część żandarmów przyłączyła się do powstańców chrześcijańskich.

Budapeszt 19 grudnia. Cesarz zamianował szambelana hr. Ludwika Appony'ego marszałkiem dworu w Węgrzech. Jest to nowy urząd dworski, odpowiadający kilkakrotnie ze strony węgierskiej wyrażonym życzeniom. Hr. Ludwik Apponyi jest członkiem węgierskiej Izby magnatów i głosował przeciwko ustawom kościelno-politycznym. Nominacja nowego marszałka dworu jest bezpośrednim aktem cesarza.

Rzym 19 grudnia (w południe). Porucznik kawalerji Agotino Chigi principe di Farnese, najstarszy syn księcia Mario Chigi-Albani, marszałka św. Kościoła i strażnika Konklawe, prosił rządu o pozwolenie wzięcia udziału w wyprawie erytrejskiej. Rząd zadośćuczynił prośbie księcia.

Londyn 19 grudnia (w południe). Książę Westminster wystosował do lorda Salisburego odezwę, wzywającą go, aby położył raz koniec okrucieństwom w Armenji. Lord Salisbury odpowiedział pisemnie, że jakkolwiek opinja publiczna w Anglji jest wzburzona, na lądzie stałym dość obojętnie przyjmują wiadomości z Azji Mniejszej, zachodzi więc obawa, że Anglja mogłaby być odosobniona, gdyby czyniła dalsze próby wywierania na Turcję nacisku.

Washington 19 grudnia (w południe). Izba reprezentantów uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy, upoważniającej prezydenta Clevelanda do zamianowania komisji dla oznaczenia granicy pomiędzy Wenezuelą a angielską Gujaną. Na koszta komisji uchwaliła Izba kredyt w wysokości 100.000 dolarów.

Kilka dzienników nowojorskich stanęło w opozycji wobec orędzia [illegible] w obronie Anglji, której nie należy [illegible] obcy. Zresztą prasa amerykańska jest pełna entuzjazmu dla Clevelanda. Wszystkie dzienniki zaznaczają, że nie idzie tu bynajmniej o kilkaset spornych mil kwadratowych, ale o przeprowadzenie w czyn doktryny Monroego a zatem wprost o walkę z Europą.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby przy dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, zabrał głos imieniem Koła polskiego dep. Rutowski. Mowca omawiał niesłychane wyzyskiwanie emigrantów i żąda takiej organizacji emigracji, aby ona przynosiła jak najmniej szkody krajowi. Mowca domaga się noweli do kodeksu karnego, którby rozszerzyła postanowienia karne przeciwko lichwie także na lichwę przy sprzedaży ziemi — pragnie przeprowadzenia regulacji rzek i popiera wprowadzenie przymusowych ubezpieczeń. W sprawie sporu o „Morskie Oko", ma mowca nadzieję, że nieporozumienie wyjaśni się, gdyż terytorjum sporne nigdy nie należało do Węgier.

Wiedeń 20 grudnia (rano). Komisja podatkowa obradowała nad projektem o odpisywaniu podatku domowo-czynszowego w razie nieściągnięcia czynszu. Minister Biliński oświadczył, że rząd nie mógłby tej ustawy przedłożyć do sankcji, gdyby reforma podatkowa nie została uchwalona. Komisja uchwaliła projekt w całości, oraz przyjęła rezolucję Dipauliego i Morsego w sprawie reformy podatku domowo-klasowego.

Belgrad 20 grudnia (rano). Został tu zrabowany wóz pocztowy z przesyłką złota, w drodze ze stacji kolejowej do głównego urzędu pocztowego. Sprawca rabunku niewyśledzony.

Berlin 20-go grudnia (rano). *National Ztg* twierdzi, że cesarz rozmawiał z księciem Bismarckiem głównie o sprawach wschodnich.

Paryż 20-go grudnia (rano). Senat odroczył na jeden miesiąc interpelację Lamarzelle'a w sprawie aresztowania Dupasa. Zażądał tego minister Ricard ze względu na toczące się śledztwo.

Petersburg 20-go grudnia (rano). Żaden z monarchów ani naczelników państw nie będzie osobiście zaproszony do wzięcia udziału w wiosennych uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Wyjątek stanowić będzie tylko książę czarnogórski.

Rzym 20-go grudnia (oran). Mowa Imbrianiego przeciwko uchwaleniu kredytu na wyprawę afrykańską przeszła bez wielkiego wrażenia. Natomiast silne wrażenie sprawiło wystąpienie margrabiego Rudiniego. Mowca oświadczył, że będzie głosował za kredytem, ale cele rządu uważa za niebezpieczne. Polityka Crispiego jest polityką zuchwałych prób i zwodniczych złudzeń. Plany Crispiego będą wymagały ponownych 100 miljonów jednorazowo, oraz rocznego etatu 40 miljonów. Crispi zawikłał kraj w długotrwałą, ciężką wojnę. Wojna zakończy się zapewne zwycięstwem, ale po radości nastąpi ciężka niedola. Rozwój Włoch został na całe lata powstrzymany. W podobnym duchu przemawiał także Cavallotti.

Londyn 20 grudnia (rano). Ambasador Stanów Zjednoczonych Bayard wygłosił podczas pewnego bankietu mowę ożywioną duchem pokojowym.

Washington 20 grudnia (rano). Na posiedzeniu senatu przedłożył senator Chrendler projekt ustawy o udzieleniu kredytu miljona dolarów na zakupno miljona sztuk karabinów i 6.000 dział. Wniosek przekazany został komisji wojskowej.

Prasa kanadyjska staje po stronie Anglji i oświadcza, że rząd kanadyjski powinien rozważyć kwestję obrony krajowej, aby być przygotowanym na inwazję.

Wiedeń 19 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 33550; Länderbank 229·50; Staatsbahny 347·—; Renta majowa 99·60; Renta koronowa 9960; Tureckie 47·50 Alpiny 67·50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. P. Treter z Niwki J. Pniegl z Węgier. J. hr. Bniński z Poznania. J. Makowski z Podola ros. M. hr. Tornowska z Podola ros. A. Wetzelsberger z Wiednia.

Hotel Saski. A. Sonnenfeld z Wiednia. T. hr. Łubieński z Król. Pols. E. Brzezińska z Łazan. J. Bzowski z Lososina. J. Madeyski z Parchacza.

Hotel Drezdeński. St. Bukowska z Wołynia. E. Komarnicka z Wołynia. W. Brody z Wiednia. W. Herbst z Lipsk.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	99 55	Anglobank . . .	— —
Renta austr. srebrna . . .	99 70	Union	— —
Renta austr. 4% złota . .	120 30	Bankverein . . .	— —
Renta austr. 4% koronowa	99 75	Akcje Länderbank	— —
Akcje banku au.-w.	978	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe .	335 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	121 10	„ „ południ. .	— —
Napoleony . . .	9 60½	Elbenthal . . .	— —
Dukaty	5 74	Nordbahn . . .	——
Marki	59 32½	Staatsbahn . . .	— —
4% Renta węg. kor.	97 65	Alpin	— —
4% „ „ złota	121 50	Akcje tytoniowe .	— —
Losy prem. węg. .	— —	Ruble	— —
Losy tureckie . .	— —		

Berlin 19 grudnia.

Banknoty austr. .	168 45	4% Listy likw. pol.	66 60
Krótki Wiedeń . .	168 35	Renta włoska . .	82 90
Banknoty ros. . .	218 60	Akcje austr. kred.	220 80
Listy zast. pols. .	217 70	Ultimo ruble . .	218 25

Usposobienie giełdy mdłe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Korespondencja.

Celem obrony wyczekuje od Bobka niecierpliwie listu z szczegółowem opisaniem ostatniego wypadku.
3119 **Zieleniewski.**

Jan Surowy urodzony w Dziewinie, pow. Bocheński lat 76, był prywatnym nauczycielem ludowym w Przewozie i Rybitwach pow. Wielicki i pisarzem gminnym okręgu Kraków, **pozostaje w ostatniej** nędzy i prosi o wsparcie. Adres: *Jan Surowy, Branice p. Pleszów.*

Korzystna kuźnia

z mieszkaniem, stodołą, z dodatkiem 2 morgów bardzo dobrej ziemi w Zielonkach pod Krakowem, jest od 1-go stycznia 1896 **do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska L. 31. 3128 1 3

Handel Delikatesów, Łakoci i Win

3133 2—10 „POD PALMĄ“

ANTONIEGO HAWEŁKI

Rynek główny, „Krzysztofory“ Nr. 35

otrzymał znaczny zapas smacznego

Wina Włoskiego

„BARLETTA“

białego oraz **czerwonego**

wprost od **Producenta** i sprzedaje takowe po **nader nizkich** cenach na beczki, litry i butelki.

Wszelką dziczyznę

w całości i na części, codziennie świeżą, sprzedaje po niskich cenach

Henryk Fuglewicz

dawniej

Karol Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 23.

Naturalne Wina austrjackie od 40 ct., węgierskie od 50 ct. butelka. — Towary korzenne w najlepszych gatunkach, owoce i delikatesy taniej jak wszędzie. 3110 2—6

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3046 5—0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Światło Auera.



Palniki Dra Auera.

Ceny zniżone.

Jedynie prawdziwe palniki prof. Dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem

po złr. 5·90

(z daszkiem, zamiast tulipana, po 3067 3—10 złr. 6·50).

SIATKI do palników Dra Auera po złr. 1·20

z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej,

najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne,

dostarcza zaraz na żądanie i poleca

Dyrekcja Gazowni Miejskiej.

Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcja lub filja Gazowni przy ulicy Grodzkiej Nr. 32.

Światło Auera.

Dla Sklepików, Kołek Rolniczych i Klasztorów

poleca najtaniej handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Śledzie holenderskie najprzedniejsze w całych i w pół beczkach

1/1 Beczka zawierająca 12 kóp od fl. 26 do 28, 3071 2—4

1/2 Beczki zawierającej 6 kóp od fl. 14 do 16.

Moskale w baryłkach 5-cio kilowych zawierających po 65 rybek cena 85 ct.

Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Sklep Litewski

ALEKSANDRY MICHNIEWICZ

Sławkowska 31

poleca w wielkim wyborze

3122 **francuskie** 2-2

Bonbonierki

na drzewka.

Osoba młoda

ukwalifikowana, poszukuje posady jako **gospodyni,** na prowincję lub w miejscu. — Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ dla „Katarzyny P. Nr. 3109“, lub Kraków, Szlak Nr. 31, I-sze piętr. drzwi Nr. 6. 3109 2—3

Naturalne i smaczne

WINO STOŁOWE

białe: 3055 4—6

Riesling butelka **40** ct.

czerwone:

Szegsarder butelka **40** ct.

do nabycia

W HANDLU WIN ANT. SUSKIEGO

w Krakowie.

Dla zawarcia małżeństwa.

Handlowiec, z majątkiem 10.000 złr., z braku znajomości poszukuje przystojnej panienki, lub młodej wdowy, z posagiem od 1500 złr. Uprasza o zgłoszenie się posterestante Kraków na okaz kwitu inseratu Handlowiec 864. Za dyskrecję ręczy. fotografia pożądana. 3096 2—2

Stajnia i wozownia

na kilka koni i powozów przy ul. Krupniczej — każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3011

Na gwiazdkę

polecają

BR. BILEWSCY

Kraków, obok kościoła NPM., gustowne kasetki pluszowe na biżuterje, perfumy. rękawiczki, kałamarze z zegarkami, teczki do listów. Portmonetki, — woreczki, Etui na cygara i papierosy i t. p. po nader przystępnych cenach.

3126 1—3

Na Gwiazdkę dla Młodzieży! Ciekawa powiastka pt.

Królewna Różyczka

2—0 3114

według starej baśni opowiedział *Juljan B.* Kraków 1896. — Cena 30 ct. — **Do nabycia w Administr. Głosu Narodu i w księgarniach.**

Nauczycielka niemłoda, udzielająca dobrze muzyki i francuzkiego języka przyjmie lekcje za stół i mieszkanie. — Adres: pni Wilczyńska przy ul. Jagiellońskiej Nr. 9 parter. 3134 1—1

Oliwę kaukazką

do maszyn rolniczych

3047	I.	złr. 28·—	5—6
	II.	„ 24·—	
	III.	„ 22·—	

za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn, **Płachty** nieprzemakalne, **Latarki** stajenne i ręczne, **Śrót, Lotki i Kule, Tłuszcz** do smarowania broni, **Smarowidło** nieprzemakalne do butów,

polecają po cenach najtańszych

REIM i FRIEDRICH

Kraków, Rynek Linia A-B, l. 37.

Nowości dla młodzieży!

POLECA 3035 4—0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE.

Anczyc Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wydanie 3-cie z rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Bukowiecka Z. Historja o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży z 10 rycinami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

— **Rok życia.** Dziennik Wandzi i Józi, z prawdziwych notatek przepisany, z rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Chrząszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30**, w oprawie **złr. 2.**

Hofmanowa *z Tańskich* **Klementyna. Druga książeczka Helenki.** Powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko, wydanie 7, z 8 rycinami kart. **złr. 1.**

Król Kaz. Przygody i opowiadania Misjonarza w Sudanie Egipskim z 10 rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60**, w oprawie **złr. 2·20.**

Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z franc. z rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20**

Morawska J. Wielkie zdolności. Przygody Zygmusia. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**

— **Wyspa wróżki** Marty opowiadania i obrazki, z 6 rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

Niewiadomska Cec. Odrodzona, powieść dla młodzieży, z rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**

Porawska Br. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek napisana, z ryciną, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**

Teresa-Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·60**, w oprawie **złr. 2·20.**

Weryho M. W lecie książka dla małych dzieci, z rycinami, kart. **złr. 1.**

Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich, wyd. 2-gie, z rysunkami, kart. **złr. 1·60**, w oprawie **złr. 2·20**

Katalog dla dzieci i młodzieży rozsyła księgarnia bezpłatnie.

2956

Wioska

w powt. Wielickim, 1½ godziny końmi od Krakowa, 6 minut od stacji kolei, 180 mrg. obszaru, w czem 18 łąk, grunta I klasy. Dwór o 10 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — 2 stawy, ogród owocowy, jarzynowy i spacerowy z alejami grabowemi, grunta zkomasowane naokoło dworu, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomośc w kancelarji adwokata **Dra Gonkiewicza** Grodzka 47, lub u **Jana Strycharskiego** Admin. „Głosu Narodu“.

2 folwarki

koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, w Administr. „Głosu Narodu“. 2994 3 5

DWA FUTRA

damskie i męzkie w dobrym stanie, bardzo tanio **do sprzedania.** — Ulica Dietla Nr. 101, I. piętro. 3125 1 3

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 25 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***.— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. z ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***.— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. z Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. z Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. mięsz. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***.— 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połączenie w Kalwarji z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rzeszowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed pol. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima***. — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po pol. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połącz. w Przemyślu od N Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Płasz., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po pol. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 15-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.23 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Bielska, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów, w Jarosław. od Sokala i Rawy Rus., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Pod gwarancją naturalne, czyste i smaczne

WINO

po 1 Złr. 80 ct. garniec
po 2 „ 60 „ garniec
po 3 „ 30 „ garniec

Butelkowe od 40 ct. za butelkę

poleca

EDMUND KLIMEK

w Krakowie, A-B.

Także wszystkie TOWARY KOLONIALNE, Drożdże świeże, i Ozdoby na Drzewka. Wszystko jak najtaniej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.